

Jeszcze nigdy w historii TPN nie zdarzyło się, by do Parku w jednym tylko miesiącu weszło prawie 800 tys. osób – nie licząc wjazdów kolejką na Kasprowy Wierch ani wejść do Doliny Lejowej i Doliny Chochołowskiej. Tak było w lipcu bieżącego roku. Wpłynęło na to zapewne wiele czynników natury ekonomicznej, epidemicznej, społecznej. Właśnie lipiec i sierpień są miesiącami, które kumulują w TPN prawie 50 proc. rocznego ruchu turystycznego (w sierpniu 28 proc., w lipcu 22 proc.). Reszta przypada na pozostałych 10 miesięcy roku. Co ciekawe, ponad połowa turystów kieruje się na zaledwie dwa szlaki: ok. 30 proc. na Pałenicę Białczańską, natomiast 21,7 proc. – do Doliny Kościeliskiej. Z pozostałych szlaków największą frekwencją (niecałe 11 proc.) cieszą się Kalatówki i – nieco mniejszą – Jaworzynka („Tatry” 2007, nr 19). W roku bieżącym te proporcje mogły ulec zmianie. Niewykluczone też, że ten rok okaże się rekordowy pod względem liczby turystów.

Ogromny ruch turystyczny dał się zauważyć w Kuźnicach, gdzie znajdują się zarówno wejścia na kilka szlaków górskich, jak i kolejka linowa na Kasprowy Wierch. Przy bezchmurnej pogodzie już przed siódmą rano pojawiały się dwa strumienie ludzi ciągnące w górę: jeden wzdłuż drogi dojazdowej do kolejki linowej na Kasprowy Wierch, drugi – w obrębie zespołu dworsko-pałacowego. To, co działo się w Kuźnicach, a co można by nazwać *magnum theatrum Tatrensium*, przyszło mi obserwować tego lata z ganku lub przez okno domu, który pamięta czasy osiemnastowiecznych zakładów hutniczych.

Przemarsz turystów rozpoczął się zwykle o drugiej w nocy, czasami już o pierwszej. Zazwyczaj były to dwuosobowe grupki, rzadko pojedyncze osoby; w większości z dużymi plecakami, linami, czekanami. Przed czwartą pojawiały się kolejne małe grupki. Ruch przeważnie zagęszczał się przed siódmą rano. Do południa strumienie płynęły w górę, po południu – w dół, ku miastu, najczęściej ku Krupówkom. Struktura wiekowa tej rzeszy turystów była bardzo zróżnicowana: od niemowląt w nosidełkach do osób w poważnym wieku. Przeważały rodzi-

ny oraz grupki kilkuosobowe, choć zdarzały się również wycieczki kilkudziesięcioosobowe – głównie kolonijne.

W środkach masowego przekazu zaczęły pojawiać się komunikaty: „W Tatrach znów dzikie tłumy”, na niektórych forach internetowych zaś niewybredne komentarze, jak np.: „to dziki naród a zakopane to mekka chołoty” (*ad verbum!*) – i tym podobne lub o wiele bardziej wulgarnie.

Czy tak krytyczne i pogardliwe odniesienie do tego, co rozgrywało się tego lata w Tatrach, jest uzasadnione? Warto się zastanowić, co kieruje człowiekiem, który wybiera góry, mimo iż ma wiedzę o wiążących się z tym niedogodnościach (tłum, kolejki, korki samochodowe itp.).

Widziane z ganku



Można przypuszczać, iż w wielu przypadkach jest to moda, może nawet snobizm... Lecz czy za tą modą na Tatry, czy nawet snobizmem, nie kryje się nieświadomione pragnienie wędrowania?

Wszak jesteśmy gatunkiem *homo viator*, gatunkiem wędrownym i „pamięć o tym wciąż nosimy w genach, w sercach” – jak pisze Grzegorz Kapla w wstępie do tematu numeru poświęconego wędrowaniu („Tatry” 2021, nr 77). Zarówno spacer, jak i przechadzka, marsz, pielgrzymka, wędrowka lub włóczęga to przemierzanie przestrzeni, akt o charakterze estetycznym, filozoficznym, religijnym, ekonomicznym, politycznym... Chęć wędrowania może być wręcz odruchem warunkowym współczesnego człowieka skierowanym przeciwko życiu ze wzrokiem utkwionym w ekrany emitujące gotowe produkty przeznaczone do skonsumowania przez umysł. Michał Kowalski w tekście pt. *Zew wędrowki* („Tatry” 2021, nr 77), cytując za Torbjørnem

Ekelundem, pisze, iż w czasie wędrowki „wszystko staje się prostsze i wyraźniejsze”. Potem od siebie uzupełnia, że wędrowanie „pomaga uporządkować myśli i rozwiązać nurtujące nas problemy, wreszcie podsuwa ciekawe pomysły (...) na następną włóczęgę, na życie”. Mało tego, podczas wędrowania można wręcz doznać „niejednego objawienia”.

A może pod wędrowaniem w góry kryje się także – często nieświadomiony – głód Absolutu? Wszak od zarania dziejów górą przypisywano znaczenie mityczne. To góry wyzwalały chęć oderwania się od codziennej egzystencji, dążenia dokądś... do czegoś... Nieomal w każdej religii to właśnie góry są siedzibą bogów, świętą i często niedostępną. Toteż nie dziwi stwierdzenie Romana Rogowskiego, że „przebywając w górach jest się bliżej nieba”, że „samo wstępowanie na górę ma charakter symbolu, a każdy krok jest ucieczką od dolin” (Roman Rogowski, *Mistyka gór*, 1985). Tomasz Sobierajski podkreśla jeszcze rolę gór w oswojaniu przemijania, które współczesnemu człowiekowi tak trudno zaakceptować („Tatry” 2021, nr 76). Czyż zatem jest wielkim przewinieniem fakt, iż tysiące ludzi wędrujących do Morskiego Oka lub na Giewont nie zdaje sobie sprawy, „w jak odwiecznym rytuale uczestniczy” – jak pisze Bartek Dobroch w tekście pt. *Święte i wieczne* („Tatry” 2021, nr 77)?

Wnikliwa obserwacja, a niekiedy kontakt werbalny z poszczególnymi jednostkami ze spływającego strumienia ujawniły ciekawą cechę: u każdej z tych dziesiątek, setek, a nawet tysięcy osób mijających ganek w Kuźnicach dało się zauważyć błysk w oku. Błysk i radość! I jeszcze coś – niespieszność do powrotu z gór, biorącą się być może z poczucia szczęścia tu i teraz, może także z poczucia bezpieczeństwa. Patrząc na takie właśnie tłumy, miało się momentami wrażenie, że to miejsce nabrało cech mitycznej doliny Shangri-La, gdzie odniesienie do czasu i wartości duchowych jest wyjątkowe, gdzie ludność żyje ukryta przed egoizmem współczesnego świata. Nic zatem dziwnego, że Chang – tybetański mnich z klasztoru w Shangri-La – tak mówi do głównego bohatera: „Ciekawe, że Angli-

cy w ogóle poczytują próżniactwo za tak okropną wadę. My w każdym razie wolimy je od ideału »tempa«. Świat żyje dziś w zbyt wielkim napięciu; czy nie byłoby lepiej gdyby ludzie cokolwiek mniej się spieszyli?”. Chang zachęca do pozostania w Shangri-La, mówiąc, iż w zamian można pozyskać „rzecz najcenniejszą, nagrodę najbardziej upragnioną – czas. Czas dla siebie, którego Europejczycy mają coraz mniej, a którego coraz bardziej pożądamy” (James Hilton, *Zaginiony horyzont*, 1933, wyd. pol. 1988).

Czy ten charakterystyczny błysk w oku oznacza coś więcej? Być może jest oznaką przemiany, być może nawet – przemiany nieświadomionej. Wszak góry ludzi zmieniają, i to bez względu na motyw, który ich tam kieruje. Do transformacji duchowej *homo viator* dochodzi zwykle nagle, niespodziewanie i bywa, że niezamierzenie. Trudno też powiedzieć, na jak długo. Na miesiąc, rok, a może na całe życie...? Marek Grocholski, dzieląc się swoimi spostrzeżeniami z tegorocznej tatrzańskiej wędrówki, tak pisze: „(...) pan i pani, szczupli, koło pięćdziesiątki.

Są tu pierwszy raz. Zatrzymują się co kilkanaście kroków. Rozglądają się wokół. Wyraźnie widać zachwyt na ich twarzach”. Zastanawiając się nad tym, co pcha ludzi w świat gór, ciągnie: „Obietnica czegoś, czego chcemy, ale nie wiemy do końca, co to jest. Ludzie wchodzą w ten świat i stają się lepsi (...) większość i bardzo często” (*Nie troszczcie się zbyt, „Tatry” 2021, nr 77*).

Być może ten błysk w oku, skrawek nieba, kawałek gór, które każdy z osobna niesie w sercu, wracając z nich, wystarczą – jak pokarm – do następnej, bardziej świadomej wyprawy w Tatry. A może znajdują się wśród tych setek, tysięcy i tacy, którzy odnajdą sens w czymś zupełnie innym, mianowicie w byciu człowiekiem gór. Albowiem jak pisze Roman Rogowski, „człowiekiem gór nie jest ten, kto umie i lubi chodzić po górach, ale ten, który górami potrafi żyć w dolinach, po zejściu z gór”. Tak, prawdziwa wartość gór spełnia się w życiu w dolinach, tam sprawdza się ich wpływ na człowieka, tam sprawdza się też przyjaźń „mocna jak granit i wierna jak góry” (*Mistyka gór*).

Czyż zatem nie można częściowo zgodzić się z Gastonem Rébuffatem, który uważa, że „góry powinny być dla wszystkich”?

Częściowo, góry bowiem należy także bronić przed ludźmi! Przed ludźmi, którzy traktują je przedmiotowo, jako środek służący do osiągnięcia zysku, sławy, popularności, wszystkiego tego, co wynika z próżności i konsumpcjonizmu oraz fałszywego pojmowania sensu człowieczeństwa. Część tego problemu trafnie ujął Grzegorz Kapla, pisząc: „Dziś góry są areną wyczynu – ludzie morsują, wychodząc na szczyty w plażowych slipkach. Albo wybiegają na Rysy po kilka razy w ciągu jednej doby, albo ścigają się, kto najszybciej pokona Orlą Perc” (*„Tatry” 2021, nr 76*). Przed takimi ludźmi Tatry należy bronić!

Można się zastanawiać, skąd bierze się ta chęć obrony tłumów: dziesiątek, setek, tysięcy osób mijających ganek w Kuźnicach, idących do Tatr lub wracających z nich. Odpowiedź jest prosta: wynika z wiary w dobro, które jest w każdym człowieku.

JOANNA POCIASK-KARTECZKA

Oko w oko z puszczykiem

W pierwszych dniach kalendarzowego lata szedłem granicą regła dolnego obrzeżami parku w rejonie Kuźnic, kiedy nagle natknąłem się na młodego puszczyka.



Był dopiero na pół opierzony i siedział całkiem bez ruchu wprost na ziemi. Po chwili zerwał się i usadowił na młodym buku nieopodal. Oddaliłem się z tego miejsca, ale dwa dni później poszedłem sprawdzić, czy znowu go spotkam. Tym razem okazało się, że siedzą tam dwa podloty. Przeszukałem teren, na którym po raz pierwszy zobaczyłem puszczyka, i okazało się, że kilka metrów dalej na litej ziemi znajduje się dobrze ukryta wnęka o głębokości 70–80 cm. Było to miejsce lęgowe puszczyka zwyczajnego. Mimo że na ziemi, było tak dobrze zamaskowane i schowane, że gdybym nie spotkał młodego ptaka tuż obok, to przez myśl by mi nie przeszło, że coś żywego może się tam znajdować. Jakieś 20 m niżej znalazłem jajko koloru białego. Najprawdopodobniej dorosły osobnik pozbył się go w obawie, że nie wykarmi kolejnego pisklęcia. Sowy postępują tak, gdy jest duży niedobór gryzoni.

Przychodziłem tam jeszcze przez kilka dni i z dużej odległości obserwowałem młode, które przesiadywały na coraz wyższych gałęziach drzew – zawsze razem. Jeden z dorosłych osobników cały czas był w pobliżu, ale rzadko pozwalał mi się obserwować.

Te dni, spędzone na obserwacjach pięknych, ale prowadzących bardzo skryte życie drapieżników, to był wielki przywilej.

Tekst i zdjęcie: JAN KURZEJA

